

NIEZŁOMNE TRWANIE

Homilia podczas uroczystości upamiętniających sierż. Józefa Franczaka „Lalusia”, „Lalka”, ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego – 17 marca br., Piaski k. Lublina

Drodzy siostry i bracia! Z perspektywy fundamentu życia, którym jest Jezus Chrystus jako kamień węgielny wszelkich naszych konstrukcji życiowych, patrzymy na dramaty najnowszej historii Polski i chcemy uczyć się naszej wrażliwości i odpowiedzialności moralnej, by nigdy więcej w polskich dziejach nie pojawiła się krew brata rozlana w bratobójczej walce. Dziś ta krew pojawia się w obydwu czytaniach: w Ewangelii z powodu fanatycznej pogoni za zyskiem, w pierwszym czytaniu z powodu niechęci do Józefa. Cierpienie niewinnych jest ceną ludzkiej nienawiści. Studnia Józefa, do której wrzucili go bracia, pozostaje symbolem jakże bliskim naszym odczuciom, kiedy myślimy, że inny Józef – Józef Franczak – tutaj między Piaskami, Wygnanowicami a Majdanem Kozic Górnych znalazł swoją „studnię”, w której mógł się ukrywać przez 18 lat. W tym przypadku bracia nie wrzucili go do tej studni, ale tworzyli warunki, w których nie mógł się ujawnić, bo w decydującym momencie po amnestii 1956 roku, gdy radził się bliskich, mówiono mu, że ujawnienie będzie połączone z karą dożywocia. A chciał uniknąć spędzenia reszty życia w więziennej celi.

I tutaj odnajdywał schronienie dzięki życzliwym osobom i dzięki osobistej zaradności. Z perspektywy czasu trzeba nam postawić pytanie: dlaczego ta „studnia”? Gdzie szukać najgłębszych uwarunkowań tego życia, które skazane było na tak dramatyczne formy z powodu nienawiści braci? Trzeba postawić pytanie, o którym Chrystus dziś mówił w Ewangelii, pytając o kamień węgielny wszelkiej ludzkiej budowli. I sądzę, że gdybyśmy chcieli poszukiwać najgłębszych mechanizmów tego dramatu, trzeba by było dojść do 1945 roku, kiedy to Józef Franczak, wcielony do II Armii Wojska Polskiego, stacjonując w Kąkolewnicy, widział, jak wykonywano wyroki śmierci na żołnierzy Armii Krajowej. I to było dla niego przerażające. O ludziach w wojskowych mundurach mówiono wtedy, że niosą wyzwolenie Ojczyźnie, a tymczasem on widział, jak tych samych ludzi używano, by strzelali w tył czaszki tych braci, którzy niedawno walczyli z okupantem niemieckim. To było dla niego doświadczeniem tragicznej sytuacji. To sprawiło, że zbiegł z armii i zdecydował się na samotną, nierówną walkę.

W dokumentach, które ocalały w IPN-ie, w zapiskach przedstawicieli ówczesnego resortu, który zawsze z dumą podkreślał, że czuwa nad ładem i porządkiem, świętej pamięci Józef jest zawsze wymieniany jako bandyta. A gdzie wtedy należało szukać prawdziwych bandytów? Minister spraw zagranicznych Polski, wtedy kiedy jeszcze była nadzieja, że ministrowie polscy będą mogli mówić polskim głosem, Zygmunt Modzelewski, w 1945 roku przekazał Andriejowi Wyszyńskiemu, swojemu rosyjskiemu koledze, sprzeciw wobec tego, że w wyniku zarządzeń władz stalinowskich prak-

tykuje się także w Armii Polskiej terror bolszewicki. Zdanie Stalina jest nienaruszalne, giną młodzi, niewinni ludzie, dlatego że mieli odwagę myśleć inaczej, niż decydowali ci, którzy mówili, że na bagnietach niosą wolność.

Znamiennym świadectwem tamtych bandyckich metod władzy pozostaje informacja z 12 kwietnia 1945 roku. W Zamku Lubelskim w ciągu 15 minut wykonano 11 egzekucji na więźniach politycznych. To daje częstotliwość większą niż jeden zamordowany w ciągu pięciu minut. Strzelano w potylicę. Na Majdanku zaledwie uwolniono więźniów, pomieszczenia stosowane przez hitlerowców na obóz zamieniły się, przynajmniej w części, na pomieszczenia, w których uwięziono żołnierzy Armii Krajowej. I to wszystko w imię patetycznych haseł o wolności i wyzwoleniu. I potem ten styl mimo kolejnych złudzeń odwilży miał swoją kontynuację po październiku i dlatego nie zdecydował się na wyjście Józef Franczak.

A świadectwa tego stylu znajdujemy w nie mniej przejmującej postaci, także i obecnie. Opublikowana ostatnio książka przygotowana przez pracownika krakowskiego Instytutu Pamięci Narodowej dostarcza wstrząsających szczegółowych informacji o tym, jak w lutym 1983 roku ekipa IV Wydziału SB kierowana przez mordercę księdza Popiełuszki – to było jeszcze kilkanaście miesięcy przed morderstwem – podrzuciła w mieszkaniu księdza Bardeckiego pamiętnik pani Ireny Kinaszewskiej, spreparowany przez SB, żeby zasugerować, że Kinaszewska była zakochana w kardynale Wojtyła, że miał tam miejsce romans. Po podrzuceniu fałszywych dokumentów dzielni chłopcy i dziewczęta z SB poszli na wódkę i wracając po suto zakrapianej kolacji, rozbili samochód. Na drugi dzień nie można było nagłośnić sprawy, że zrobiono rewizję u księdza Bardeckiego i znaleziono jakiś pamiętnik. Ale metody były klasycznie bandyckie. Tylko że 1983 rok to jest okres rządów ekipy, która wprowadzała stan wojenny. To jest okres rządów ludzi, którzy dużo mówili o normalizacji i o odnowie moralnej; ekipy, której zagrażała „Solidarność”. Tu widzimy ten dramatyczny ciąg zdarzeń, który składa się na polskie dzieje.

I właśnie doświadczamy tego, że kamieniem węgielnym tych dziejów jest Jezus Chrystus. Bo dziś pamięć zmarłego Józefa kommemorują ludzie „Solidarności” ze sztandarami i harcerze, którzy już nie muszą powtarzać: „Bud’ gotow! Wsieгда gotow!” – tak jak to chcieli w okresie naśladowania wzorców Komsomołu czy tworzenia walterowskich modeli harcerstwa. Co więcej, z perspektywy czasu, kiedy opisuje się historię Polaków, którzy szli spod Lenino, marząc o wolnej Ojczyźnie i przelewając krew, jako postać szczególnie niepokojąca jawi się gen. Świerczewski, bo dokumenty historyków świadczą, że to właśnie w II Armii, którą on przez pewien czas kierował, wykonywano najwięcej wyroków śmierci na żołnierzach AK.

To jest ten polski szlak znaczonej niewinną krwią rozlewana przez tych, którzy resztę świata uważać chcieli za bandytów, którzy z zasady nienawiści uczynili mechanizm działania, powtarzając frazesy o walce klasowej i widząc na każdym etapie nie bliźniego, ale wroga – wroga w kułaku, wroga w rzekomym kontrewolucjonizmie, wroga w myślącym inaczej – i wprowadzając mechanizm walki i nienawiści jako podstawową zasadę działania.

Ta walka była nierówna. Kiedy przygotowywano jedną akcję, która miała doprowadzić do zatrzymania Józefa Franczaka, przyjechało w okolice Wygnanowic 60 zomow-



Uroczysta Msza św. w kościele Podwyższenia Krzyża w Piaskach koncelebrowana przez abp. Józefa Życińskiego i ks. dziekana Piotra Stanisława Stańczaka

ców i 10 funkcjonariuszy SB. Byli zaopatrzeni w broń krótką, pistolety maszynowe, dwie rakietnice, dwie lornetki, dwa noktowizory, teleportery, odzież i żywność. A naprzeciwko tego zorganizowanego systemu stał samotny człowiek, który w teczce nosił drugi pistolet i dwa granaty. I w tej nierównej walce potrafił dać świadectwo godności. Wówczas gdy SB starała się go osaczyć, z satysfakcją odnotowują informacje o spotkaniu, podczas którego werbowano tajnego współpracownika, który ostatecznie przekazał wiadomości i okazał się skuteczny; odnotowują, że werbunek zakończono kolacją obficie zakrapianą alkoholem. Nawet podane są szczegóły, ile było alkoholu. To wszystko świadczy o dramatyzmie polskich dziejów. Tej historii nie wolno nam zagłaskiwać, mówić, że jest nieistotna, spychać na margines zainteresowania.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do dzisiejszej uroczystości, bo ona kształtuje naszą pamięć historyczną, bo ona ukazuje tych nieznanego światu bohaterów, którzy w nierównej walce potrafili dać świadectwo godności. Dziękujemy Bogu za to świadectwo i zechcemy kontynuować to poczucie honoru i miłości do Ojczyzny, którego nie wolno nam tylko sprowadzić do napisów na sztandarach, ale które ma się stawać składnikiem codziennym naszego życia. Tym bardziej że do dziś ujawniane są dokumenty świadczące, że te metody, które stosowano czy usiłowano stosować wobec kardynała Wojtyły czy tylu innych włączonych w sieć szantażu i nierównej walki, stosowano także na ziemi lubelskiej.

Z materiałów, które przyniesiono mi w minionym tygodniu, wynika że, aby zwalczać niezależnych profesorów KUL, SB wydała specjalną instrukcję, w której nakazano przygotować i rozesłać listy informujące, że jeden z profesorów jest homoseksualistą. Profesor był Bogu ducha winny, był i jest do dziś uosobieniem uczciwości i duchowego piękna, natomiast za to, że był niezależny i za to, że lekceważył próby zastraszania przez SB, usiłowano go wykończyć za pomocą fałszywki. Taką fałszywką produkowaną długo w latach siedemdziesiątych i pod koniec lat osiemdziesiątych na naszym terenie był biuletyn „Verbum Veritas” redagowany przez porucznika Figła, który miał służyć rozbijaniu jedności Kościoła i tworzeniu złudzeń, że Kościół jest skłócony, skonfliktowany i nie można na niego liczyć.

Więc dziś patrzymy, jak niewiele pozostało z owoców tych działań, które budowane były na nienawiści, na kłamstwie i na przemocy. Ale równocześnie zechcemy zauważyć, że oprócz tej walki, która wyrażała się w użyciu broni, były także inne skuteczne metody stosowane przez ówczesny aparat zakłamania. Obok strzałów skierowanych z pistoletów czy z karabinów maszynowych w stronę Józefa Franczaka były także strzały kierowane przez ideologów w stronę jego bliskich, tych, którzy mu pomagali. I taką sprawiedliwość trzeba dziś oddać drugiemu bohaterowi tamtych wydarzeń, którym był pan Waław Beć.

To on, kiedy przywiózł Franczaka na jedno spotkanie rodzinne, został zauważony przez donosiciela, który zanotował natychmiast numer motocykla i szybko powiadomił o tym SB. W ten sposób SB wiedziała, kto ukrywa Józefa i kto mu pomaga, i szybko zlokalizowano w Majdanie Kozic Górnych pana Waława Beca.

Po zastrzeleniu Józefa Franczaka SB wzięła się do walki z Beciem, jego samego aresztując i skazując na 5 lat więzienia, a równocześnie wysyłając swoich agentów, którzy w wiosce mieli rozpowiadać, że to Beć zdradził i był donosicielem. Prawdziwy zdrajca otrzymał wtedy wynagrodzenie 12 050 zł, co w tamtych lata – 1963 rok – było poważną kwotą. Natomiast o Beciu mówiono, że zdradził i kiedy wyszedł z więzienia, czuł się samotny, nie chciał już żyć. W ten sposób wykańczano ludzi i co gorsza, to smutne dziedzictwo SB przejęte zostało w wolnej Polsce przez tych, którzy nie stają na poziomie etosu człowieka nauki.

Najpierw już w wolnej ojczyźnie pan Henryk Pająk, znany ze swoich publikacji, w których straszy kolejnymi rozbiorami Polski, wydał książkę, w której napisał, że zdrajcą Franczaka był pan Beć. A później, w 2004 roku, przyjęto pracę magisterską, w której autorka, skądinąd młoda studentka, więc niewiele mogła wiedzieć o tamtych latach, powtórzyła zarzut esbecki, że zdradził Waław Beć. Do niej nie mam o to pretensji, ale pracę przyjmuje promotor, który w 2004 roku mógł zajrzeć do źródeł dostępnych w IPN-ie, mógł przekonać się, że operowanie pomówieniami jest głęboko niesprawiedliwe. Pracę recenzuje recenzent, którego obowiązkiem było przynajmniej zapytać, jakie źródła uwzględniła autorka.

I tutaj pojawia się dramat, że ci, którzy prześladowani byli przez SB, cierpią dziś w wolnej ojczyźnie albo od współbraci beztroskich, nieodpowiedzialnych, albo od partyjnych grafomanów, którzy chcieliby pisać ciągle historię o tym, jak w Chełmie układano tekst manifestu lipcowego, mimo że dobrze wiadomo, gdzie manifest był drukowany i skąd go przywieziono.

Więc tu jest, kochani, nasz teren odpowiedzialności, byśmy nie naśladowali, nie nawiązywali do tego, co było chore w minionym okresie, byśmy nie naśladowali tych, którzy głoszą nienawiść i pogardę dla człowieka, lekceważąc podstawowe zasady. I dlatego też pamiętając, że Józef Franczak był przerażony, gdy dowiedział się, że zarówno w sądach II Armii Wojska Polskiego, jak i w sądach prowadzących do egzekucji na Zamku Lubelskim nie ma czasu, by przesłuchiwać świadków, nie ma czasu, by nawet prokurator w niektórych sprawach mógł zabrać głos, chodziło o to, by produkować winnych i rozwiązywać problem. Tego typu bolszewickich metod nie wolno nam nigdy kontynuować. Nie wolno przyjąć praktyki, zgodnie z którą będzie się ogłaszać listy zdrajców, nie podając dokumentów, nie podając konkretnych uzasadnień, tylko powołując się, że ktoś coś powiedział, bo to jest metoda, którą skrzywdzono pana Wacława Beca, gdy w wolnej ojczyźnie przedstawiano go jako zdrajcę.

Nasz chrześcijański humanizm musi się przejawiać w szacunku dla człowieka, którego nim się oskarży, należy mu dać prawo, by zabrał głos, przedstawił swoje racje, opisał kontekst. W żadnym wypadku nie wolno nam stawiać na tej samej płaszczyźnie tych, którzy zdradzali, robiąc karierę i szukając korzyści finansowych, i tych, którzy zastraszeni, złamani nie wytrzymywali presji i przez pewien czas zgadzali się na współpracę, potem się z niej wycofywali. Nie wolno niszczyć dobrego imienia, jeśli chcemy powtórzyć, że fundamentem naszego życia jest Jezus Chrystus. Chrystus za każdego człowieka przelał krew na krzyżu. Chrystus nas wszystkich odkupił i w każdym człowieku musimy widzieć bliźniego, kogoś, kogo należy uszanować.

I w tym miejscu chcę wyrazić moje słowa uznania dla obecnego wśród nas pracownika lubelskiego IPN-u pana Sławomira Poleszaka, który właśnie przez dotarcie do materiałów w Instytucie Pamięci Narodowej opublikował bardzo ważny artykuł ukazujący pełną prawdę o Józefie Franczaku i wskazujący, kto był zdrajcą, a kto był bohaterem. To jest właśnie nasze chrześcijańskie zadanie: włączyć refleksję, włączyć dążenie do pełnej prawdy i żyjąc w świecie, gdzie bardzo często poszukiwanie chwytliwego *newsa* dominuje nad odpowiedzialnością za prawdę, nie naśladować tych, którzy chcą sukcesów na krótką metę.

Z perspektywy czasu chylimy dziś głowę nad męczeństwem naszego brata Józefa Franczaka. Dziękujemy Bogu za ten przykład, w którym odnajdujemy inspirację dla naszej niezłomności i naszej odwagi. Dziękujemy Bogu za tych bliskich, którzy potrafili dawać wyraz swojej odwagi, ryzykując życie. A Ojcu Niebieskiemu, który jest Panem ludzkich dziejów, zawierzamy polską historię. Żeby nigdy więcej nie było bratobójczych walk, żeby Bóg uwolnił nas od pogardy dla człowieka, w której ideologia nienawiści i konfliktów okazuje się ważniejsza od godności ludzkiej. I żebyśmy wracali do domów podniesieni dzisiejszą uroczystością. Nie wszyscy są zdrajcami, nie wszyscy są ubłoceni. Jest to propagandowy chwyt, którym często posługują się ci, którzy chcą osiągnąć poczucie totalnego zniechęcenia. Byli tacy, którzy zawiedli, i byli tacy, którzy niezłomnie trwali. Wspominamy dziś tych ostatnich, dziękujemy Bogu za to świadectwo, ucząc się żywej lekcji historii, wracamy do domu, by budować to, co najpiękniejsze w polskiej tradycji, najpiękniejsze, bo inspirowane Ewangelią Jezusa Chrystusa i zasadą miłości bliźniego. Amen.

Uroczystości upamiętniające sierż. Józefa Franczaka „Lalusia”, „Lalka”, ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego – Lublin/Piaski



Zdjęcia M. Dąbrowski

W dniu 17 marca 2006 r. w Piaskach oraz Lublinie odbyły się uroczystości upamiętniające sierż. Józefa Franczaka „Lalusia”, „Lalka”, ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego, zabitego przez Grupę Operacyjną SB-ZOMO 21 października 1963 r. we wsi Majdan Kozic Górnych. W uroczystościach wzięli udział:

Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Małgorzata Bochenek, ostatni Prezydent na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Janusz Kurtyka, przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych, wojskowych, młodzieży szkolnej, organizacji harcerskich i lokalnej społeczności. Uroczystości rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym w Piaskach pw. Podwyższenia Krzyża koncelebrowana przez arcybiskupa Archidiecezji Lubelskiej Józefa Życińskiego i ks. dziekana Piotra Stanisława Stańczaka. W liturgii uczestniczyła orkiestra wojskowa, kompania honorowa Wojska Polskiego, 35 pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich, szkół i harcerstwa. Homilię wygłosił abp Józef Życiński. Po mszy św. uczestnicy przeszli na cmentarz parafialny, gdzie przy grobie śp. Józefa Franczaka odmówiono modlitwę, złożono wieńce i zapalono znicze. Następnie w Miejskim Centrum Kultury dr Rafał Wnuk wygłosił wykład „Konspira-



cja niepodległościowa na Lubelszczyźnie w latach 1944–1956”, odbyła się również prapremiowa projekcja filmu „Ostatni...”, zrealizowanego przez Adama Sikorskiego. Druga część uroczystości odbyła się w gmachu Ośrodka Telewizji Lublin. Po wystąpieniach przedstawiciele władz państwowych i lokalnych nastąpiło odznaczenie Krzyżami Kawalerskimi Orderu

Odrodzenia Polski oraz nadanie stopni porucznika Czesławie Kasprzak, siostrze Józefa Franczaka, i Danucie Ziętek, matce syna Józefa Franczaka. Następnie zostały wygłoszone wykłady: dr. hab. Janusza Wrony „Lubelszczyzna w latach 1944–1956”; dr. hab. Janusza Kurtyki „Podziemie niepodległościowe w Polsce w latach 1944–1956”. Zaprezentowano też film „Ostatni...”.

Sławomir Poleszak



Projekt pomnika

